

**Dr hab. Grzegorz Motyka - Instytut Studiów Politycznych PAN**

***Tetiana Ładyczenko, Jurij Zabłoćkyj, Wseswitnia istorija. Pidručnyk dlia 11 klasu zahalnooswitnich nawczalnych zakładiw, „Heneza”, Kyjiw 2011.***

Podręcznik z historii powszechnej dla klasy 11 autorstwa Tetiany Ładyczenki oraz Jurija Zabłoćkiego (*Wseswitnia istorija. Pidručnyk dlia 11 klasu zahalnooswitnich nawczalnych zakładiw, Wydawnictwo „Heneza”, Kyjiw 2011*) obejmuje okres chronologiczny od początku drugiej wojny światowej (1 września 1939 r.) aż po dzień dzisiejszy. W założeniu ma on dać uczniom podstawowe dane o najnowszej przeszłości Ukrainy i świata. Można w nim zauważyć – w stosunku do analogicznych podręczników – pewną poprawę strukturalnego ujęcia informacji dotyczących historii państwa polskiego po II drugiej wojnie światowej (została ona przedstawiona w osobnym rozdziale, przy czym w jednym z podrozdziałów krótko acz kompetentnie omówiono stosunki polsko-ukraińskie po 1991 r.). Poważny problem stanowi jednak fakt, że w prezentowanym w podręczniku materiale informacyjnym można dostrzec wiele zapożyczeń czy nawiązań do twierdzeń historiografii z czasów radzieckich, czemu w dodatku towarzyszą liczne błędy merytoryczne. Warto też zauważyć, że przynajmniej niektóre z błędów dały się już zauważyć w poprzednim podręczniku Tetiany Ładyczenki<sup>1</sup>.

Autorzy pisząc o przyczynach wybuchu II wojny światowej nie wiadomo dlaczego podają informację, że „celem końcowym polskiej polityki” było zniszczenie „wszelkiej Rosji” za pomocą podsycania separatyzmu na Ukrainie i Kaukazie (s. 11). Pomijając już fakt, iż celem państwa polskiego było w wypadku *agresji ZSRR* rozbicie sowieckiego imperium na szereg państw narodowych (a nie zniszczenie Rosji jako takiej), to za zdumiewające należy uznać podanie takiej informacji bez ukazania szerszego tła stosunków polsko-sowieckich i w dodatku w podrozdziale pokazującym agresywne plany nazistowskich Niemiec. W ten sposób, trudno powiedzieć na ile świadomie, autorzy podręcznika zasugerowali uczniom, iż Polska ponosi jakąś część współodpowiedzialności za wybuch II wojny światowej.

---

<sup>1</sup> Tetiana Ładyczenko, *Wseswitnia istorija. Pidručnyk dlia 11 klasu zahalnooswitnich nawczalnych zakładiw*, wyd. „Hramota” Kyjiw 2011.

Zastrzeżenia budzi opis paktu Ribbentrop-Mołotow i udziału ZSRS w agresji na Polskę.

Co prawda, przyznano, iż podpisanie układu pozwoliło Niemcom na dokonanie agresji na Polskę, ale całość materiału została tak skonstruowana, aby uniknąć zbyt wielu krytycznych ocen sowieckiej polityki. I tak, autorzy tylko dość enigmatycznie wspominają, że do paktu Ribbentrop-Mołotow był dołączony sekretny protokół o podziale ziem Polski pomiędzy ZSRS i III Rzeszą – można to wywnioskować jedynie z informacji o zmianie przebiegu linii rozgraniczenia pomiędzy Związkiem Sowieckim a Niemcami dokonanej w umowie z 28 września 1939 roku. W tekście podkreśla się przy tym, że w niemieckiej strefie okupacyjnej znalazły się niemal wszystkie „ziemie z polską ludnością”. Przy takim ujęciu materiału faktograficznego uczniowie raczej nie dowiedzą się, iż pierwotnie oddziały Armii Czerwonej zamierzały zająć tereny Polski aż do linii Wisły, w tym również prawobrzeżną część Warszawy – Pragę. Nawet zresztą po wrześniowej zmianie przebiegu linii granicznej pomiędzy Niemcami i ZSRS po sowieckiej stronie granicy znalazła się między innymi Łomża, leżąca na Mazowszu i zamieszkiwana przecież głównie przez polską ludność. Uczniowie korzystający z podręcznika mogą też dojść do błędnego wniosku, jakoby w województwach wschodnich II Rzeczypospolitej mieszkali jedynie nieliczni Polacy, tymczasem na przykład na Wileńszczyźnie stanowili oni większość ludności.

Również sam opis agresji sowieckiej dokonanej 17 września 1939 roku został tak skonstruowany, że uczniowie mogą odnieść mylne wrażenie, iż Armia Czerwona wkroczyła na ziemię niczyją (co jeszcze potęguje „przesunięcie” daty wyjazdu polskich władz do Rumunii z 17 na 16 września!). Tego typu błędy sprawiają, że autorzy, chcąc nie chcąc, w istocie powielają schematy propagandy z czasów ZSRS, która usprawiedliwiała agresję na Polskę koniecznością wyzwolenia spod „polskiego ucisku” zachodnich Ukraińców i zachodnich Białorusinów.

W podręczniku brakuje także informacji o sowieckich represjach wobec ludności polskiej, w tym nawet tak szandarowej i dokonanej częściowo na ziemiach ukraińskich, jak zbrodnia katyńska. Choć właściwie raczej należałoby napisać, że Ładyczenko i Zabłockij w zasadzie po prostu nic nie wspominają o komunistycznym terrorze z lat 1939-1941. Trudno bowiem za wystarczający opis represji, jakie dotknęły wówczas setki tysięcy ludzi uznać następującą wzmiankę: „Wstęp wojsk Armii

Czerwonej do Zachodniej Białorusi, Zachodniej Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii, Północnej Bukowiny, Besarabii oraz pospieszna i przymusowa ich radianizacja nie rozwiązały licznych problemów tych terytoriów, za to doprowadziły do wyniknięcia niezliczonych nowych konfliktów i tragedii, przez które musiały przejść następne pokolenia” (s. 18).

Niestety autorzy, dość pobieżnie omówili kwestię Holocaustu, czemu w dodatku towarzyszą różne pomyłki. Wbrew temu co możemy przeczytać na stronie 59 w obozie Auschwitz (Oświęcim) nie zginęło ponad 4 mln osób, lecz około 1 mln. Zawyżona jest też liczba ofiar obozu na Majdanku (w tekście na s. 59 jest mowa o 1,5 mln ofiar), a nawet, co już zupełnie dziwi, liczba rozstrzelanych w Babim Jarze. Brakuje też nazw innych ważnych „fabryk śmierci”: w Bełżcu, Sobiborze, Chełmie nad Nerem, Treblince, których znaczenie w procesie eksterminacji ludności żydowskiej było ważniejsze niż wymienionych w tekście obozów koncentracyjnych w Dachau, Buchenwaldzie czy Mauthausen. Co istotne autorzy nie omawiają różnicy pomiędzy obozem zagłady a obozem koncentracyjnym – gorzej nawet, z lektury podręcznika można wręcz odnieść wrażenie, iż sami z niej nie zdają sobie do końca sprawy.

Niedosyt budzi opis niemieckiej polityki okupacyjnej. Autorzy piszą jedynie, że „Polskę przekształcono w niemieckie Generalne Gubernatorstwo” (s. 58), nie podając, iż część ziem polskich (Śląsk, Wielkopolskę, Pomorze, Łódź) bezpośrednio włączono do Rzeszy. Brak też informacji o represjach jakie dotknęły Polaków – tylko w latach 199-1941 Niemcy rozstrzelali kilkadziesiąt tysięcy osób, a kilkaset tysięcy deportowali z ziem włączonych do Rzeszy do GG. W ten sposób osobom korzystającym z podręcznika zasugerowano, że polityka Niemców wobec narodów podbitych wszędzie wyglądała w zasadzie tak samo. Tymczasem w rzeczywistości w Polsce, podobnie zresztą jak na Ukrainie, była ona o wiele bardziej bezwzględna i zbrodnicza niż w państwach zachodnich.

W podręczniku słusznie zwraca się uwagę, że w okupowanej Polsce nie powstał rząd kolaboracyjny i społeczeństwo polskie było wrogo nastawione do okupanta. Omawiając jednak rozwój ruchu oporu w Polsce autorzy na stronie 61 wspominają, co prawda, o Armii Krajowej, ale zaraz, zapewne ponownie bezwiednie powielając sztance myślowe wytworzone przed 1989 r., jej działaniom

przeciwstawiają cieszącą się jakoby podobnym poparciem Armię Ludową. Tymczasem GL-AL faktycznie cieszyła się znikomym poparciem społecznym i w porównaniu do kilkuset tysięcznej AK była też niewielka liczebnie – silniejsze od niej były nawet inne ugrupowania partyjne, takie jak Bataliony Chłopskie czy Narodowe Siły Zbrojne. GL-AL była też, co najważniejsze, całkowicie uzależniona od Związku Sowieckiego i w swoich działaniach kierowała się przede wszystkim instrukcjami przesyłanymi z Moskwy.

Zdziwienie także budzi (s. 61) brak jakiegokolwiek informacji o polskich jednostkach wojskowych walczących zarówno na froncie zachodnim, jak i wschodnim, a liczących w sumie kilkaset tysięcy żołnierzy. Tym bardziej, iż Ładyczenko i Zabłockij wspominają o powstałym w ZSRS kilkusetosobowym batalionie czechosłowackim i jego „chrzcie bojowym” w bitwie pod Sokołowem. Analogicznej informacji choćby tylko o bitwie pod Lenino stoczonej przez polską dywizję (a więc jednostkę zdecydowanie liczniejszą od czechosłowackiego oddziału), próżno szukać w podręczniku.

Inaczej niż to przyjmują autorzy na stronie 67, w polskiej historiografii za początek wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej uznaje się przekroczenie przedwojennej wschodniej granicy II RP w styczniu 1944 r., a nie przesunięcie się frontu na Lubelszczyznę i Rzeszowszczyznę w lipcu 1944 r. Co istotne, w podręczniku akcję „Burza”, która objęła Lwów, Wilno, Wołyń i Lubelszczyznę, ograniczono tylko do powstania w Warszawie, nie wspominając przy tym o wstrzymaniu przez Armię Czerwoną natarcia na zachód do momentu jego upadku. Gorzej nawet, podane liczby uzbrojenie przerzuconego drogą lotniczą powstańcom przez Sowieców skłaniają do nieuprawnionego wniosku, jakoby pomoc walczącym w Warszawie została udzielona w największym możliwym wymiarze. Autorzy nie wspominają, niestety, także o zbrodniach jakie towarzyszyły tłumieniu powstania przez oddziały niemieckie, ani nawet o planowym całkowitym zburzeniu polskiej stolicy już po kapitulacji, co było przecież decyzją bez precedensu w okupowanej Europie.

Niestety, podobny niedosyt budzą materiały dotyczące powojennej historii Polski (s. 189-194). Uczniowie nie dowiedzą się bowiem z podręcznika, że lata 1944-1989 są w Polsce oceniane, jako okres panowania komunistycznej totalitarnej

dyktatury, narzuconej przemocą przez ZSRS, za pomocą brutalnego terroru i fałszerstw wyborczych. Sfałszowano między innymi referendum z czerwca 1946 r. i wybory do parlamentu w styczniu 1947 r. Tymczasem w podręczniku wspomniane są oba wydarzenia w taki sposób, jakby proces wyborczy spełniał wszelkie demokratyczne standardy. Za co najmniej zdumiewające należy uznać stwierdzenie znajdujące się na stronie 191, jakoby pomiędzy kościołem katolickim i Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą „w 1966 r. zawarto >>historyczne pojednanie<<”. W rzeczywistości właśnie w tym roku konflikt pomiędzy kościołem (uroczyście obchodzącym tysiąclecie chrztu Polski) i ekipą I sekretarza PZPR Władysława Gomułki osiągnął największe natężenie. Dziwne i nieprecyzyjne są też dalsze słowa o „katolicyzacji” Polski i rozpowszechnianiu (pomimo zawarcia rzekomego porozumienia z PZPR) przez kościół opozycyjnych poglądów. W ten sposób uczniowie mogą odnieść błędne wrażenie, jakoby w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej to kościół katolicki był stroną agresywną, a nie władze państwowe (choć to właśnie komuniści prowadzili politykę dyskryminującą osoby wierzące). Za dyskusyjne należy uznać przedstawienie w podręczniku okoliczności wprowadzenia i przebiegu stanu wojennego. Wbrew temu co twierdzą autorzy nie jest wcale oczywiste, czy alternatywą dla wprowadzenia stanu wojennego w Polsce była realizacja scenariusza czechosłowackiego z 1968 roku. Polscy historycy są w tej sprawie podzieleni.

Na odrębne omówienie zasługują mapy. Powiedzieć, że są one wykonane niestarannie to zbyt mało. Przyznam szczerze, że chyba nie widziałem w swoim życiu podręcznika z tak nieudanym materiałem kartograficznym. O ile zaliczenie (mapa na s. 279) Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej do państw założycieli NATO (Wielka Brytania i Niemcy dla odmiany znalazły się w gronie państw Układu Warszawskiego) można jeszcze uznać za zwykły błąd (inna rzecz, że do tego stopnia dezinformujący, iż można się zastanawiać, czy z tego jednego powodu nie należałyby podręcznika wycofać ze szkół do czasu wprowadzenia poprawek), to już zilustrowanie uderzenia III Rzeszy na ZSRS na mapie politycznej w granicach z 1945 r. wydaje się zabiegiem zdecydowanie przesadzonym, żeby nie rzec wręcz karkołomnym. Było nie było uczeń może z tego wywnioskować, że Białystok (wówczas w ZSRS) był pod okupacją niemiecką, a Kaliningrad, czyli Królewiec, dla odmiany wchodził w skład sowieckiego państwa. Podobnie całkowicie niezrozumiała

jest logika map na stronach 118 i 218. Jak bowiem wyjaśnić, że Polska na mapie mającej zobrazować Europę na początku XXI wieku została zaznaczona takim samym kolorem, jak na przykład nie wchodząca w skład UE Serbia, natomiast znajdujące się w unii państwa nadbałtyckie zostały oznaczone podobnie, jak Białoruś?

Przedstawiona powyżej lista zastrzeżeń obejmuje, niestety, tylko te najważniejsze, jakie najbardziej rzucają się w oczy podczas lektury podręcznika. Opowiadałbym się zdecydowanie za tym, aby skłonić autorów do wprowadzenia w nim koniecznych poprawek i uzupełnień.